

Mateusz Rusowicz

Czy człowiek kształtuje muzykę czy muzyka kształtuje człowieka? - na podstawie książki Bogusława Schaeffera „Dźwięki i znaki”

Człowiek staje wobec takich pytań zawsze bezbronny, w pewnym stopniu nagi. Problem atakuje z całą swoją prostotą formy i bogactwem treści. Zazwyczaj wtedy każdy z nas zmuszony jest wypowiedzieć dość krępującą frazę „To nie jest takie proste...” w głębokim poczuciu, że jednak powinno być proste, ale nasza własna niewiedza rozszerza problem. Powoli zdajemy sobie sprawę, że znaleźliśmy się w sytuacji, gdzie wszystko należy zdefiniować na nowo.

No właśnie - wszystko. Czyli co? Idąc po kolei: kim jest kompozytor, czyli ten, co tworzy muzykę? Zakładając tradycyjne podejście, w którym muzyka tworzona jest w pewnym stopniu dla kogoś - choćby tym kimś miał być sam jej twórca czy nawet Bóg - jakie są cechy słuchacza? Jak kształtuje się muzykę, jak ona może nas kształtować? Czy tak jest rzeczywiście? To jedynie wybór najważniejszych pytań, które w sposób skrótowy doprowadzą nas do szerszego poglądu na całą sprawę.

Zacznijmy od słuchacza, a w zasadzie relacji słuchacz - kompozytor. Czytamy u Schaeffera:

„Do pełniejszego zrozumienia muzyki potrzebny jest, jak się okazuje, zespół kwalifikacji rzędu wręcz niemuzycznego: otwartość horyzontów myślowych, brak uprzedzenia, tolerancja, umiejętność koncentracji uwagi, pamięć, wreszcie pewnie przygotowanie psychiczne na wszelkie konieczne w sztuce niespodzianki.” Sam jestem muzykiem, więc zaprzeczenie tych cech powinno być moją charakterystyką - dość zatrzważająca perspektywa. Z powyższej listy widać, że słuchacz musi prezentować postawę partycypacji, a nie roszczeniowości, co dziś jest prawie zasadą („zapłaciłem, więc zabawiajcie mnie”). Mówiąc metaforami, na koncercie należałoby się zachowywać jak na rozmowie ze swoim autorytetem o pewnej ważnej kwestii. Jesteśmy wtedy skupieni i staramy się wyłapywać każde słowo i znaczenie, dostrzegamy najmniejsze zmiany i na bieżąco staramy się zapamiętać to, co już zostało powiedziane. Taka metafora załamuje się jednak przed wielkim wyzwaniem współczesnego słuchacza. Skoro utwory współczesne wielu kojarzą się z chaosem i nieuporządkowaniem, to zadaniem odpowiedzialnie słuchającego melomana jest uporządkować tę materię dźwiękową i nadać jej kształty. W takiej sytuacji Schaeffer wymaga od słuchacza współkomponowania dzieła sztuki, aktywnej partycypacji w tworzeniu utworu muzycznego.

Słuchacz taki jest jednak osobą wymagającą i świadomą zachodzących dookoła niej procesów. Stąd rodzą się dwa oczekiwania ze strony melomana, które może nie są

wygórowane czy nawet wyszukane, ale świadomie postulowane są często wielkim problemem dla kompozytora. Są to wymagania oryginalności i niepowtarzalności dzieła.

Cytując klasyka - Kim jest kompozytor, każdy widzi, jednak z czym w dzisiejszych czasach trzeba się zmierzyć aby muzykę świadomie tworzyć - ten problem umyka wielu z nas. Na początku należy przyznać, że ilość środków możliwych do zastosowania we współczesnej muzyce jest gigantyczna, wprost niewyobrażalna. Wystarczy wymienić kilka, mając świadomość, że suma możliwości jest iloczynem poniższych elementów muzyki: instrumentarium, zastosowania technik przestrzennych, aleatoryzmu, zniekształcenia komputerowego, pogłosu, elektroniki itd. Teza wyłania nam się sama z poprzedniego zdania: kompozytor jest przytłoczony ogromem środków. W ten sposób wybiera jedynie te, które sam zna. Np. jeśli nie potrafi obsługiwać komputera i nie słyszał nigdy zniekształconego komputerowo dźwięku, nie będzie używał tych deformacji. Jeśli nawet zdecyduje się ich użyć, to skorzysta jedynie z podstawowych opcji odkrytych w procesie twórczym. W taki sposób muzyka sama wybiera drogę do słuchacza, ponieważ dochodzi najczęściej do kompromisu pomiędzy wizją twórcy a możliwościami technicznymi. Efektem tej ugody muzyka nie jest do końca taka, jak ją sobie wymarzył kompozytor, a więc materiał muzyczny sam znajduje swoje miejsce często wymuszając kształt całej kompozycji.

Jak już powiedzieliśmy, dla wielu współczesna muzyka jest słyszana jako nieuporządkowana. Nie znajdujemy w niej elementów organizujących w takim stopniu, jak do tego przywykliśmy. Nie ma konsekwentnego dyskursu harmonicznego czy lirycznej melodii zmierzającej do kulminacji. Jest **wieczny** potok dźwięków, które nie wykazują żadnej organizacji wewnętrznej lub wykazują ją w śladowym stopniu. Co więc jest elementem porządkującym we współczesnej muzyce? Inaczej: co odróżnia dzieło muzyczne od przypadkowego następstwa wysokości i barw? **Pytanie jest pełne napięcia** i dotyka samych podstaw muzyki. Schaeffer odpowiada na nie: myśl twórcy. To początkowy zamysł i idea kompozytora porządkuje i uprawomocnia cały utwór muzyczny, na pozór chaotyczny.

W tak nakreślonej sytuacji rodzi się spójna, ale dość nieoczekiwana zależność między kompozytorem a słuchaczem. Kompozytor jest tym, którego myśl stoi za całym pozornie chaotycznym zjawiskiem, jakiego doświadcza odbiorca. Ten w kolej ma wprowadzić ład do „nieuporządkowanej” przestrzeni dźwiękowej w jaką został wciągnięty. Czyli meloman staje się współtwórcą dzieła z podobnymi kompetencjami co sam autor!

Jednak na kompozytorze spoczywa jeszcze jedna odpowiedzialność, której słuchacz jest pozbawiony. Kompozytor ma za zadanie wynajdywać i odkrywać Nową Muzykę. Nieustannie powinien zagłębiać się w strukturę dźwięku, badać powiązania i wykrywać niuanse. Jest to oczywiście misja globalna każdego twórcy, opus vitae, ale jest również jedną z ważniejszych, według Schaeffera.

Na koniec spróbujmy zdefiniować dokąd zmierza współczesna muzyka. Oczywiście mamy do tego pośredni dostęp, jedynie poprzez najnowsze trendy. Przez najnowsze rozumieć innowacyjne, niepowtarzalne. Pierwszym z nich jest matematyzacja muzyki. Czytamy u Schaeffera: „Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że muzyka jest idealnie przetransponowalna na język liczb; środki muzyczne mogłyby być ujęte w formie liczbowej, a muzyka nie straciłaby na tym nic ze swoich substancjalnych właściwości. Pojawia się pytanie: jeżeli mamy możliwość transpozycji muzyki na język matematyczny, to czy nie istnieje możliwość przekładu matematyki na język muzyczny?” Odpowiedź oczywiście jest twierdząca, znamy muzykę generowaną algorytmicznie, ale nie jest to jedyna odpowiedź. Bez problemu można sobie wyobrazić dźwięk jako serię liczb, parametrów opisujących dane zjawisko muzyczne w sposób zupełny. Ciąg n-wymiarowych zjawisk również można obarczyć dodatkowymi parametrami tworząc swego rodzaju „rozmaitości algebraiczne”. Schaeffer pointuje też rozdział słowami: „Matematyka nie jest jedyną nadzieją Nowej Muzyki, jednak jako siła sprawcza jest na pewno o wiele mocniejsza aniżeli większość innych sfer inspiracyjnych Nowej Muzyki.” Mnie osobiście taka wizja przeraża. Co innego przełożenie muzyki na język matematyki, które jest żmudnym, ale dość naturalnym procesem, a co innego kreowanie sztuki za pomocą np. funkcji tworzących”.

Dalej Schaeffer opisuje muzykę elektroniczną, przy czym zwraca uwagę na bardzo intrygujący jej aspekt: niezwykła dowolność tej muzyki bierze się stąd, że nie ma ona żadnych połączeń historycznych. Nikomu nie kojarzy się ona z czymś co „powinno być” lub „było”. Słuchając muzyki elektronicznej jesteśmy niezwykle otwarci.

Podsumowując, kompozytor staje dziś nie wobec orkiestry symfonicznej, lecz wobec nieograniczonego oceanu możliwości. Naturalne, że jest zagubiony i nie jest w stanie w pełni wykorzystać wszystkich możliwości Nowej Muzyki. Przypomina to opowiadanie Ernesta Hemingwaya „Stary człowiek i morze”. Walka z naturą odmienia człowieka, który staje się kimś nowym. W ten sposób muzyka bezpośrednio kształtuje życie kompozytora, a przez udowodnione pokrewieństwo - również słuchacza. Człowiekowi trudno zaakceptować, że jego twór może rzutować na jednostkowe wybory. Dla własnego komfortu psychicznego wolimy nie zagłębiać się w uwarunkowania społeczno-historyczne, czy nie daj Boże metafizyczne. Jednak muzyka od wieków przemieniała ludzi, a dziś, jak nigdy wcześniej, kształtuje osobę w równym stopniu, jak i sama jest kształtowana.

Mój komentarz: autor cytuje, (zresztą nie on jeden, np. Wołczyńska też) ale bez odnośników, brakuje przypisów - pytanie czy są konieczne przy tak mało naukowej pracy?